

Marek Marczewski

"Czy islam jest religią terrorystów?", Eugeniusz Sakowicz, Kraków 2002 : [recenzja]

Collectanea Theologica 73/2, 216-218

2003

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Eugeniusz SAKOWICZ, *Czy islam jest religią terrorystów?* Wyd. Homo Dei, Kraków 2002 ss. 244+[2].

Autor książki jest teologiem świeckim, pracownikiem naukowym Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, religiologiem, znawcą zagadnień dotyczących dialogu katolicko-muzułmańskiego (np. *Islam w dokumentach Kościoła i nauczaniu Jana Pawła II /1965-1996/*, Warszawa 1997; *Dialog Kościoła z islamem według dokumentów soborowych i posoborowych /1963-1999/*, Warszawa 2000; Jan Paweł II, V. Messori, E. Sakowicz. *Islam a chrześcijaństwo. Konfrontacja czy dialog*. Kraków 2001). Wykaz publikacji E. Sakowicza, poświęconych islamowi, znajdzie czytelnik w omawianej tu pracy na s. 242-244. Nadto jest to autor oraz współautor hasła *Islam* w siódmym tomie *Encyklopedii Katolickiej*.

Jego najnowsza publikacja, do opracowania której zaprosił znawców problematyki islamistycznej, w pełni odpowiada stawianym obecnie pełnym lęku pytaniom pod adresem islamu i jego wyznawców, z których najbardziej nośnym i – dodajmy – politycznie wykorzystywanym i nadużywanym jest pytanie zawarte w tytule: *Czy islam jest religią terrorystów?*

„Lęk ten – jak słusznie podkreślił we *Wprowadzeniu* do tej pracy o. Witold Kawecki – choć w jakiejś mierze uzasadniony, związany jest z dość mglistą znajomością problemów islamu i panującymi powszechnie stereotypami myślenia. Zazwyczaj islam kojarzy się nam z «dziwnym», niepasującym do naszej kultury światem arabskim, z okrucieństwem fanatyków gotowych poświęcić życie swoje i innych dla głoszonych przez siebie wartości, z poligamią, a może nawet z haremem, w którym kobieta, pozbawiona ludzkiej godności, zredukowana jest do roli niewolnicy i nałożnicy. Islam kojarzony jest także z gospodarczym i ogólnoludzkim zacofaniem, w którym tak łatwo o ekstremalne zachowania zbrojnych bojówek” (s. 9). Podobnie uważa ks. prof. S. Bartnik, pisząc o „hienach 11 września”, które „perwersyjnie zinterpretowały hasło walki z terroryzmem” *Refleksja religijna nad 11 września*. „Nasz Dziennik” nr 214/2002. To przekonanie o istnieniu takiego stereotypu, obrazu telewizyjnego, zafalszowań, z pewnością inspirowało autora tej książki. Wykazał bowiem już wcześniej, że zależy mu na rzetelnym przedstawieniu samej religii, z jej doktryną i praktyką, jak i dialogu, który jest możliwy, mimo pewnych, zbyt oczywistych stwierdzeń. Jest on przecież jedną z trzech głównych religii monoteistycznych, które rozmaicie są przyporządkowane do ludu Bożego (por. KK 16).

Omawiana praca składa się z sześciu części (rozdziałów), które poprzedzają *Słowo wstępne* abp. S. Gądeckiego, przewodniczącego Rady ds. Dialogu Religijnego KEP (s. 5-7) oraz *Wprowadzenia* o. W. Kaweckiego, redaktora naczelnego „Homo Dei” (s. 10-13). Wieńczy je – jak już zaznaczono – znaczący *Wybór lite-*

ratury (s. 223-244). Części (rozdziały) zawierają teksty dotyczące historii i aktualnej sytuacji islamu (*Powstanie i rozwój islamu*, s. 15-49), jego systemu poglądów (*Doktryna islamu*, s. 51-85), praktyk (*Pięć filarów islamu*, s. 87-97) i zasad moralnych (*Zasady moralne w islamie*, s. 99-126). Ostatnie dwie części pracy poświęcono zagadnieniom ekumenicznym (*Dialog chrześcijańsko-islamski*, s. 127-180) oraz przemocy i nietolerancji w islamie (*Islam a przemoc i nietolerancja*, s. 181-222). Natomiast ostatnia część książki zawiera próbę odpowiedzi na pytanie postawione w tytule książki.

Naszą uwagę pragniemy zwrócić na rozdział ostatni, kwitując przedostatnią część pracy, poświęconą dialogowi, stwierdzeniu dość kategorycznym, ale przecież nie pozbawionemu racji: „... dialog z islamem nie przyniósł katolicyzmowi nadzwyczajnych osiągnięć” i – jeśli ma on nadal istnieć – to „musi zakończyć się etap unikania tematów trudnych i kontrowersyjnych. Ta pragmatyka, stosowana nagminnie po stronie katolickiej, powodowała, że często dyskutowano o rzeczach powszechnie znanych, ogólnikach, czasem wręcz sloganach, a pomijano tematy zasadnicze i trudne, aby nie zakłócać atmosfery «błogich spotkań»” (s. 191).

Analiza sytuacji chrześcijan w państwach, gdzie islam jest religią państwową (urzędową) (s. 185-190), wskazuje, że są oni prześladowani. Należy przy tym zaznaczyć, że termin „prześladowanie” nie oddaje grozy sytuacji. Wyznawcy Chrystusa bowiem muszą liczyć się już to z utratą rejestracji swoich wspólnot, jeśli podejmą ewangelizację pośród muzułmanów, co jest łagodnym wyrazem religijnego prześladowania lub społecznej dyskryminacji (republiki środkowoazjatyckie), już to z utratą życia (Afganistan, Arabia Saudyjska, Mauretania, Pakistan, Somalia, Sudan).

Podobnie, jak w żydostwie, tak też w islamie, trudność podejmowania dialogu wzmaga fakt braku hierarchii, „która mogłaby w autorytatywny sposób reprezentować wspólnotę wierzących”, co powoduje, że „nikt nie ma prawa twierdzić, że przemawia w imieniu wspólnoty muzułmańskiej” (s. 165).

Jeśli do wymienionych wyżej aktów przemocy religijnej i dyskryminacji chrześcijaństwa dodamy fakt istnienia wielu organizacji fundamentalistycznych, które z różnych przyczyn włączyły przemoc (*dżihad* – s. 198), jako za uprawniony środek do szerzenia posłannictwa Mahometa, to jawi się niezwykle wyraźnie obraz, że „islamski terroryzm, który stroi się w religijne piórka, bezwstydnie używa religii do politycznych celów, a długowiekowa tradycja przymierza tronu z ołtarzem sprawia, że ta aberracja do pewnego stopnia zdomowiła się w kulturze muzułmańskiej” (s. 221). Byłby to jednak obraz zbyt uproszczony i tchnący beznadziejnością.

O. Maciej Bajerowicz, wnikliwy obserwator świata arabskiego, uważa, że muzułmanie coraz częściej – przynajmniej intelektualści – „domagają się (...) dobrze pojętej laicyzacji życia, czyli odsunięcia religii od sfery rządów”. Sam

proces konfrontacji „starego z nowym będzie długi i skomplikowany i często nader bolesny, szczególnie w sytuacji, w której wiele beduińskich tradycji, wywodzących się z wąskiego kręgu kulturowego i określonego czasu, zostało uświęconych jako Boże przykazanie” (s. 221). Istotne jest to, że tak tu, jak i po stronie katolickiej jesteśmy świadomi prawdy, że dopóty nie będzie pokoju na świecie, dopóki nie będzie pokoju między religiami (zob. H. Küng, *Projekt Weltethos*, München-Zürich 1991, s. 135).

Marek Marczewski, Lublin

José Oscar BEOZZO, Giuseppe ALBERIGO (red.), *La constitution oecuménique des Églises*, Revue Internationale de Théologie „Concilium”, zes. 291, Fribourg-Suisse 2001, Éditions Universitaires, ss. 177.

W Kościele katolickim problematyka ekumeniczna pojawiła się, praktycznie biorąc, w połowie XX w.; w epoce soborowej wiązała się z aktywnościami, jakie rozwijał kard. Bea, jej inspirator i organizator. Chrześcijaństwo przebyło ogromną drogę w dążeniu do zbliżenia, wszakże obecne oceny chrześcijańskie odnoszące się do postępu zjednoczenia oscylują między pesymizmem i optymizmem.

Zeszyt międzynarodowego przeglądu teologicznego „Concilium”, zatytułowany *Ekumeniczne ustanowienie Kościołów* pragnie być – jak stwierdzają edytorialiści José Oscar B e o z z o i Giuseppe R u g g i e r i (na pierwszej i czwartej stronach okładki być może błędnie wymieniono, obok Beozzo, Alberigo jako współredaktora tomu i współedytorialistę: zwyczajowo bowiem współredaktorzy tomu są razem współautorami edytoriału) – zaproszeniem do realizmu otwartego: uznaniem tego, co jest aktualnie możliwe i co, w miarę istotnego urzeczywistniania, pozwala na dalsze podążanie.

Punktem wyjścia jest przeświadczenie, że jedność między Kościołami, choć jeszcze nie osiągnięta, już się dokonuje. Dla Kościołów wspólne w różnym stopniu są: jedyna wiara w Jezusa Chrystusa, liczne elementy życia chrześcijańskiego, kultu, doktryny i nauki, a nawet struktur. Kościół jest rzeczywistością stale w ruchu; jego wierność i tożsamość mają być zapewnione przez Ducha Świętego. Sama struktura zmienia się z upływem epok, ale to nie przeszkadza w posiadaniu trwałego wyznacznika w postaci wewnętrznej logiki struktury, dyspozycji i funkcjonalnego ładu na korzyść całości. Przymiotnik „ekumeniczny” dorzucony do struktury-strukturalizacji wskazuje na tę logikę jedności kościelnej, która – wcielając się w ścisły „ład”, w ścisłą „dyspozycję” życia kościelnego – umożliwia uszanować jedność przydaną już Kościołom i otwierać się równocześnie na pełniejszą realizację owejże jedności.